

Jerzy Pelc

Odkąd zaczyna się człowiek? Konsekwencje wyboru definicji

1. W dyskusji nad klonowaniem ludzi kluczowe jest pojęcie człowieka. Zostało ono wprowadzone do rozważań za pomocą definicji regulującej. Stosuje się ją z myślą o danej dziedzinie zagadnień lub określonej praktyce, m.in. w odniesieniu do pewnych przepisów prawnych. Na przykład gdy zarząd kolei postanawia, że wolno za darmo przewozić małe dzieci, wydaje przepis zawierający definicję regulującą słowa *dziecko*, według której chodzi o dzieci — przyjmijmy — poniżej dwóch lat życia. Celem tej definicji nie jest poinformowanie o znaczeniu lub znaczeniach słowa *dziecko* w języku polskim ani o istocie bycia dzieckiem; celem jej jest ograniczenie zastosowania terminu *dziecko* do pewnego przepisu o ruchu pasażerskim. Nierozsądnie więc postąpiłby ten, kto — kierując się tą definicją — z półtorarocznym Jasiem udałby się po pomoc lekarską do pediatry, a z Małgosią o rok starszą — do lekarza ludzi dorosłych. Nie dlatego Jaś jest dzieckiem, że tak stanowi odpowiedni przepis taryfy za przewóz pasażerów, lecz po to został określony jako dziecko, żeby do niego się ten przepis stosował, a nie stosował do Małgosi. Cechą charakterystyczną definicji regulującej jest to, że nie w pełni ignoruje ona zastane znaczenie słowa, lecz przyjmując je za punkt wyjścia, respektuje tylko po części, mianowicie modyfikuje owo znaczenie na miarę określonej potrzeby; w powyższym przykładzie zwięża się zakres słowa *dziecko*, wykluczając zeń dzieci, które mają dwa lata lub więcej.

2. Termin *człowiek* występujący w niektórych wypowiedziach na temat klonowania ludzi został wprowadzony za pomocą definicji regulującej. Jedna z nich rozszerza zakres tego terminu w porównaniu z zakresem, który to słowo ma w użyciu potocznym, mianowicie przyjmuje, że człowiekiem jest zarówno zarodek ludzki przed urodzeniem, jak osobnik po przyjściu na świat. W następstwie niektóre twierdzenia, normy moralne i prawne, dotyczące ludzi w dotychczasowym obiegowym sensie słowa *człowiek*, zaczęły obejmować również zarodki ludzkie. Jako jedno z uzasadnień uznania embrionu ludzkiego za człowieka przytacza się następujący argument:

„zygota i powstały z niej dorosły osobnik jest zawsze tym samym organizmem, choć w różnym stadium rozwoju, pozostającym przez cały czas w identycznych relacjach z otoczeniem: pobiera od niego substancje pokarmowe, tlen i wodę i wydala produkty przemiany materii [...]” (s. 146)*.

Na temat prawdziwości tego argumentu więcej niż ja będą mieli do powiedzenia embriolog, lekarz i farmakolog. Ja natomiast przypomnę, że na ulotkach niektórych leków widnieje uwaga, iż dany preparat, choć niekiedy wywołuje zaburzenia funkcji przewodu pokarmowego pacjentki, może być bezpiecznie stosowany w czasie ciąży, nie wyrządza bowiem szkody płodowi. Z tego by wynikało, że pewne substancje pobierane przez kobietę ciężarną albo nie są pobierane przez zarodek, albo są dla zarodka bezpieczne. W każdym razie wchodzi tu w grę „różnica w relacjach z otoczeniem”. Oczywiście, różnic tych jest bez porównania więcej, np. płód przebywa w innej temperaturze niż matka, unosi się na wysokości kilkudziesięciu centymetrów nad podłożem, po którym stąpa matka, pozostaje w innych niż ona stosunkach pokrewieństwa — oto rodzice ojca embrionu są jego dziadkami, a nie są dziadkami ani owego ojca, ani ciężarnej matki itd.

Twierdzenie, że embrion i dorosły osobnik są tym samym organizmem, musi budzić wątpliwości w każdym, kto pamięta Leibniza zasadę identyczności bytów nierozróżnialnych, *principium identitatis indiscernibilium*: dwa przedmioty są identyczne zawsze i tylko, jeżeli drugi posiada wszelką własność, która przysługuje pierwszemu, a pierwszy — wszelką własność, którą posiada drugi. Podobnie identyczność określał Tomasz z Akwinu, zaś Gottlob Frege zwrócił uwagę, że kiedy powiadamy, iż *a* jest tożsame z *b*, mamy w istocie na myśli, że chodzi o jeden przedmiot, tyle że noszący dwie różne nazwy, np. „Gwiazda Poranna” i „Gwiazda Wieczorna”; obie odnoszą się do tej samej planety Wenus i dlatego się mówi, że Gwiazda Poranna jest identyczna z Gwiazdą Wieczorną. Nasze intuicje w sprawie identyczności bywają zawodne; przytacza się przykład parasola, w którym właściciel kolejno wymienił na nowe wszystkie części — szkielet, pokrycie i rączkę — a mimo to jest przekonany, że to ciągle ten sam parasol. Uczyłem się, że i w nas zachodzi stopniowa wymiana pewnych części na nowe, mimo to jednak zachowujemy poczucie własnej tożsamości. W sumie więc uprawnione jest twierdzenie, że embrion i powstały zeń dorosły osobnik nie są tym samym organizmem, tylko zachowują ten sam genotyp.

3. Zygota, z której rozwinie się człowiek, ma — tak jak on — cechę „ludzki”; np. w odróżnieniu od zygoty czy embrionu konia. Też cechę „ludzki” mają plemnik i jajo, z których, po zapłodnieniu, powstanie zygota ludzka. Skoro cechę bycia człowiekiem przyznano embrionowi, dlatego że jest embrionem

* Powyższy cytat, tak jak i następne, pochodzi z tomu pt. *Czy klonować człowieka — kontrowersje wokół klonowania* („Medycyna Wieku Rozwojowego”, t. 3, 1999, nr 3, Suplement I).

ludzkim, potencjalnym *homo sapiens* (por. np. s. 185), można by, cofając się o krok, cechę bycia człowiekiem przyznać plemnikowi ludzkiemu i jajowi ludzkiemu, gdyż są potencjalną zygotą ludzką, embrionem ludzkim, a następnie — po urodzeniu — chłopczykiem lub dziewczynką, mężczyzną lub kobietą, wreszcie ich zwłokami. Wprawdzie ani ów plemnik, ani owo jajo nie mają kompletu tych genów, z których powstanie genom embrionu, ale złożą się na ów genom: geny konkretnego plemnika A i konkretnego jaja B, po połączeniu się w embrion AB, będą stanowiły jego unikalne kompletne wyposażenie genowe. Zbiór ludzi, który według poprzedniej definicji regulującej słowa człowiek, ma się składać z ludzi po urodzeniu oraz embrionów ludzkich, taka kolejna definicja regulująca jeszcze bardziej by rozszerzyła. Zbiór ludzi obejmowałby ludzi po urodzeniu, embriony ludzkie, plemniki ludzkie i jaja ludzkie. Gdyby ktoś pragnął podstawowe prawo ludzkie, zagwarantowane prawo do życia, rozciągnąć nie tylko na embriony ludzkie — jak się to już dzieje (s. 146) — ale i na plemniki oraz jaja, zakres pojęcia łamania tego prawa znacznie by się rozszerzył, a znaczenie słowa ludobójstwo nabrałoby charakteru paradoksalnego; np. mogłoby to dać asumpt do dyskusji, czy stosunek płciowy odbyty nie w celu prokreacji, np. *coitus interruptus* lub z ochroną mechaniczną, jest aktem masowego zabójstwa plemników, a więc ludzi.

4. Wspomniana definicja regulująca słowa człowiek rozszerzyła jego zakres na embriony, kierując się tym, że i człowiekowi, i jego embrionom przysługuje cecha „ludzki”, cecha bycia człowiekiem; czyli cecha człowieczeństwa — w jednym ze znaczeń tego ostatniego wyrazu. Z kolei nastąpiło utożsamienie cechy bycia człowiekiem z cechą bycia osobą. Na przykład:

„Stanowisko mówiące, że status osoby przynależy jednostce ludzkiej w każdym okresie jej rozwoju, uzasadnia się tym, że rozwój jest procesem ciągłym, w którym nie można wyróżnić dobrze oddzielonych stadiów, które ewentualnie mogłyby posłużyć do określenia momentu ucieleśnienia” (s. 146).

Tak oto embrion staje się osobą. W pewnych wypadkach interesy tej osoby okazują się niezgodne z interesami innych osób, dorosłych ludzi. Oto czytamy:

„Konflikt interesów zarodka (nawet bardzo słabych) z potencjalnym jedynie interesem dorosłego człowieka [...] winien być rozstrzygnięty na korzyść zarodka” (s. 137).

Autor tego urywka sprzeciwia się użyciu zarodków ludzkich jako materiału do transplantacji. Zarodek ludzki i dorosłego człowieka autor ten traktuje jako rywali mających interesy. Przypuszczam, że uważał, iż skoro dorosły człowiek jest osobą i zarodek ludzki jest osobą, zatem jeden i drugi zachowuje się celowo, czyli działa, i każdy z nich działa w swoim własnym interesie. Powstała tu ekwiwokacja na podłożu użycia słowa człowiek w dwóch różnych znaczeniach ([a] to, co ludzkie, [b] sprawca dążący do pewnego celu) i słowa osoba w dwóch różnych znaczeniach ([a] jednostka, [b] osoba w potocznym sensie)

w zdaniu wymagającym zachowania jednego znaczenia każdego z tych wyrazów. Oprócz tego doszło do nadużycia pojęciowego słowa *interes*. Słowniki wiążą to jego znaczenie, o które tu chodzi, z czymś dla kogoś korzystnym, korzyść zaś określają jako „coś dla kogoś dobrego, co wynikało z jakiegoś działania lub jakiejś sytuacji” (*Inny słownik języka polskiego*, tom 1, PWN, Warszawa 2000, s. 543 i 687). Świadomy swego losu człowiek może działać w swoim interesie i może sam swój interes określić. Embrionom interesy są przypisywane. (Nadużycia pojęciowe często towarzyszą personifikacjom i metaforom. Reklamuje się np. pastę „przyjazną” dla podłogi, nie dostrzegając, że słowo *przyjaźń* swą etymologią podsuwa myśl o duchowej bliskości dwóch jaźni). Nadużycia pojęciowego dopatrywałbym się również w następującym urywku:

„[...] utylitarne, przedmiotowe traktowanie embrionu ludzkiego jest jedną z form dyskryminacji, łamiącą zasadę sprawiedliwości, nakazującą równość praw dla wszystkich ludzi. Historia zna różne formy dyskryminacji: w oparciu o narodową lub rasową, status majątkowy, wykształcenie, płeć. Teraz dochodzi wiek jako granica, do osiągnięcia której rozwijająca się jednostka ludzka nie ma zagwarantowanego prawa do życia” (s. 146).

Wskutek rozszerzenia zakresu słowa *człowiek* nastąpiła tu modyfikacja znaczenia wyrazów: *sprawiedliwość*, *prawo*, *dyskryminacja*, *równość praw*. Na przykład w potocznym użyciu *sprawiedliwość* to „bezsstronność w ocenianiu ludzi i traktowanie ich tak, jak na to zasługują”, a *sprawiedliwość społeczna* to „przyznanie ludziom tego, co im się należy ze względu na ich pracę lub zasługi” (*Inny słownik...*, t. 2, s. 662). W każdym z tych wypadków chodzi o czyjeś postępowanie wobec kogoś, kto się tak a tak zachowuje lub działa. W cytowanym więc urywku embrion jawi się jako ten ktoś zachowujący się lub działający w pewien sposób.

Przykładu innego nadużycia pojęciowego dostarcza następujące sformułowanie:

„[...] jeśli zaakceptuje się, iż zapłodniona komórka jajowa i rozwijający się embrion są istotą ludzką, to musi się konsekwentnie bronić godności tej istoty, mimo iż o swe prawa nie jest w stanie sama się dopominać” (s. 123).

Chodzi mi o połączenie wyrazów „godność komórki jajowej i embrionu” oraz „prawa komórki jajowej”. „Godność — jak podaje słownik — to poczucie własnej wartości, które każe człowiekowi postępować według określonych zasad, a także szacunek, jaki znajduje on u innych” (*Inny słownik...*, t. 1, s. 461). Nie występuję tu przeciw słusznemu — jak miemam — pogładowi, że zapłodnioną komórkę jajową i rozwijający się embrion należy chronić przed nie dającym się usprawiedliwić uszkodzeniem lub zniszczeniem. Pogład ten ma poważne rzeczowe uzasadnienie, w którym nie musimy się powoływać na godność komórki jajowej oraz embrionu ludzkiego. Ochronę przed uszkodzeniem

należy zapewnić nie tylko ludzkim embrionom, ale i embrionom innych gatunków (np. barbarzyństwem jest produkowanie futer z brajtszwanców — nie donoszonych lub przedwcześnie urodzonych jagniąt karakułowych), a także rozwiniętym osobnikom i wszelkim elementom świata organicznego i nieorganicznego.

Regulacja zakresu słowa osoba czy wyrażenia osoba ludzka nie zawsze polega na rozszerzeniu owego zakresu. Niekiedy najpierw za człowieka uznaje się m.in. zarodek ludzki, by następnie przyjąć warunek zwięźający:

„Zarodek staje osobą, gdy jest fizjologicznie zdolny do rozwoju oraz jest akceptowany przez rodziców” (s. 151).

Czy zatem ten zarodek ludzki przestanie być osobą, gdy mężczyzna go nie zaakceptuje, gdyż twierdzi, że to nie z nim kobieta zaszła w ciążę, albo gdy jedno z nich lub oboje nie zaakceptują tej ciąży i dążyć będą do jej usunięcia?

5. Jak widać, w dyskusjach bioetycznych na temat klonowania ludzi zdarza się definicyjne rozszerzenie zakresu słowa człowiek na zarodki. Następuje ono na tej podstawie, że zarówno człowiek po urodzeniu, jak ów zarodek należą do tego samego gatunku, określanego mianem ludzki. Z kolei cechą bycia człowiekiem utożsamia się z cechą bycia osobą, niekiedy tę ostatnią cechę uważając za coś lepszego niż cecha bycia osobnikiem. Osoba ma swą godność, swoje interesy i swoje prawa, prawa ludzkie. Tym samym i zarodkowi ludzkiemu mają przysługiwać owe prawa, sprawiedliwość zaś nakazuje stawać w obronie jego godności oraz interesów, a zasada równości demokratycznej interesom zarodka, jako słabszego, daje pierwszeństwo przed interesami silniejszej i liczniejszej społeczności ludzi po narodzeniu.

Wybór więc takiej a nie innej definicji człowieka pociąga za sobą wspomniane niebłahe konsekwencje. Ów zaś wybór został podyktowany m.in. przez zapatrywania ideologiczne oraz przekonania religijne dyskutantów. Jedne i drugie są zabarwione emocjonalnie, co nie podnosi poziomu krytycyzmu i racjonalności dyskusji. Przy tym niedostatek kultury logicznej i wyczucia językowego niektórych jej uczestników nie pozostaje bez wpływu na wynik rozważań. Toteż pożądane się wydaje zachowanie wobec nich pewnego dystansu i zajęcie postawy niezaangażowanego, choć życzliwego obserwatora.

When Does a Man Begin? Consequences of Choosing a Definition

In bioethical discussions the concept of man is often interpreted broadly, and the definition of “man” covers both human individuals and human embryos. In a further questionable step the concept of man is identified with the concept of person. In consequence human embryos are endowed with human dignity, and, by invoking the principle of justice, it is argued that embryos have human rights that can overrule the rights and interests of fully conscious adult human beings. The article highlights modifications of the meaning associated with the words discussed.